

Władysław Mickiewicz

Imionniki Maryi Szymanowskiej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 9/1/4, 516-532

1910

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

mantyzm nową aureolą. Zaciskali pięście i szli do domu wdziewać pancerze...

Średniowiecznemu mnichowi, ślęczącemu nad iluminowanym rękopisem świeciło hasło: *Extra latinatatem non est vita* — warszawski romantyk występował do walki, jak drugi Patrokles, w zbroi Mickiewicza; wypisywał na tarczy słowa francuskiego krytyka: *Hors du romantisme il n'est point du salut* i topił wojownicze zapały w jednej więcej balladzie.

By potem, w latach emigracyjnych, patrzeć z uśmiechem pobłażania na swe lata burzy i pędu.

Lwów.

Stanisław Wasylewski.

Imionniki Maryi Szymanowskiej.

Imionniki wyszły z mody. Zastępowały niegdyś raptularze i pamiętniki. Uprzytomniały u schyłku życia posiadaczom minione dni. Potomności przechowują wiernie charakterystyczne cechy danej epoki. Przeglądając na przykład imionniki Maryi Szymanowskiej, spotykamy nazwiska naszych znakomitości literackich z czasów Księstwa Warszawskiego. Wprawdzie daleko więcej zapisało się w nich sławnych cudzoziemców niż spółziomków Szymanowskiej, ale nas rodacy jedynie zajmą.

„Szymanowska — pisze w swoich pamiętnikach¹⁾ doktor Stanisław Morawski — posiadała i zostawiła dzieciom swoim rzadkiej wartości albumy. Albumy te należą do umysłowych skarbów kraju naszego i rzeczywiście do niepospolitych klejnotów liczyć się powinny. W ciągu kilkuletniego pobytu muzy naszej za granicą i w Rosyi, w ciągu długiego pobytu swojego w rodzinnym kraju, słowem, gdzie była ta zacna kobieta, umiejąc sobie zaskarbić przyjaźń i szacunek wszystkich i zostając w blizkich z wszystkimi niepospolitymi ludźmi swojego czasu stosunkach, starała się i potrafiła zebrać i skupić w jedno własnoręczne pamiątki i podpisy najznakomitszych gwiazd duchowego horyzontu całej Europy. Ludzie ci, różnych narodów a różniejszych jeszcze dążeń, z ochotą spełniali jej życzenia, chętnie włączali się w jej pamiętniki, ciesząc się i chępiąc z tego braterskiego zbliżenia, które wszystkich wielkich przedstawicieli ówczesnej europejskiej sławy pod jedną i tak gościnną strzechą zebrała. Takich albumów miała trzy. Jeden w bogatej, drogimi kamieniami ozdobnej oprawie, dar księcia Cambridge, brata

¹⁾ Urywki z pamiętników St. Morawskiego wyszły w lutym 1898 r. w *Ateneum*.

króla angielskiego Jerzego IV-go, zawiera w sobie autografy i podpisy sławnych poetów, historyków, wojowników, malarzy i t. d. Dostał się on córce Szymanowskiej, Helenie Malewskiej.¹⁾ Drugi stanowi zbiór, z niemałym kosztem i trudem zebranych autografów najslawniejszych dawnych kompozytorów muzycznych i nowoczesnych autorów, z umyślnie przez każdego z nich na pamiątkę dla Szymanowskiej napisaną muzyką. Ten zbiór znajduje się w Paryżu w ręku córki jej, małżonki sławnego poety Adama Mickiewicza. Trzeci wypełniony także nazwiskami różnych znamienitości krajowych i zagranicznych wszelkiego rodzaju, przeszedł był w dziale do syna jej Romualda, który wysłany na Kaukaz, jakby już wcześniej zgon swój nieszczęsny przeczuwał, cały ten zbiór z Kijowa odesłał darem siostrze swojej Malewskiej i tym sposobem od wiecznej zagłady zachował. Thomas Moore, Chateaubriand, Casimir Delavigne, Benjamin Constant, Karanżyn, Koźmian, Canning, Béranger, Niemcewicz, Jouy, Goethe, Osiański, Kryłow, Roztopczyn, Humboldt, Dawydow, Pasta, Paër, Miss Siddons, Catalani, Cherubini, Clementi, Beethoven, Weber, Mercadante, Rossini i tylu innych zgromadzonych tam genialnych gości zapewniają temu jedynemu może w swoim rodzaju zbiorowi rosnącą z każdym dniem, w otchłań przeszłości zapadłym, wiekopomną a niczem nie dającą obliczyć się cenę.“

Niedawno muzeum Goethego w Wejmarze prosiło o odfotografowanie z tych albumów wiersza Goethego do Maryi Szymanowskiej. Poeta niemiecki wiersz ten sam dla niej przełożył rymem po francuzku a jest to jedyny znany wiersz francuski Goethego.

Marya z Wołowskich Szymanowska urodziła się w Warszawie 14-go grudnia 1790 r.

„Z duszą muzyczną — pisze Morawski. — Każdy dźwięk boskiego natchnienia zaraz trafiał na odpowiednią i gotową strunę jej czułego serca. Całe skarby, jakie sobie zebrała, winna była sobie samej wyłącznie. Nikt ją wtajemniczyć w sekrety sztuki nie umiał, bo Warszawa podówczas żadnego w tym rodzaju mistrza nie miała i kiedy w roku 1812-ym za świetnym duchem Napoleona Paër, Rhode, Cherubini, jak porwane wirem tej wielkiej komety światełka, nagle wśród Warszawy błysnęli, młodziutka i prześliczna podówczas kobieta wywołała swoim talentem serdeczne zadziwienie, zachwycenie i życzliwość tych wielkich mistrzów, życzliwość nieudała i trwała, bo w wiele lat potem, kiedy się już ona jako artystka w podróżach swoich z nimi spotkała, ludzie ci, znakomici

¹⁾ Okładkę zdobi piękny kamień, rznięty w płaskorzeźbę Klamra, składająca się z drogich kamieni, została wyłamana i skradziona. Wszystkie trzy albumy, o których mowa, złożone są dzisiaj w Muzeum Mickiewiczowskim w Paryżu.

wszyscy co do jednego dobrze ją pamiętali i otoczyli w cudzym kraju tem poważaniem, podziwieniem, szacunkiem, okryli ją temi skrzydłami ojcowskiej przychylności i opieki, jakich godną ze wszech miar była. *La danse nationale polonaise* przypisany Baillotowi i nokturn *Le murmure*, w Paryżu, „Świtezianka“ ballada Mickiewicza, w Moskwie, „Trzy śpiewy“ Mickiewicza i sławny „*Le murmure à trois mains*“, w Petersburgu, były owocem ciągłego tej rzadkiej kobiety natchnienia“.

Celina Mickiewiczowa grywała często mężowi swemu *Le murmure*, przypominając mu petersburskie czasy i dom Szymanowskiej.

Zanim przejdę do albumów Szymanowskiej, przytoczę jeszcze sądy o niej prasy polskiej. Dowiadujemy się z *Kuryera Warszawskiego* z d. 7 lutego 1822 r. że :

„J. Pani Maryanna z Wołowskich Szymanowska, której talent muzyczny tylokrotnie był uwielbiany w jej ojczyźnie Warszawie, wyjechała zeszedł niedzieli do Petersburga, gdzie ma dać kilka koncertów na fortepianie“.

Numer z 31 marca 1822 r. *Kuryera Warszawskiego* zawiera następujący dopisek własnoręczny :

„Domaszewski ma honor przesłać tak zaszczycającej naszych rodaków artystce niniejszy egzemplarz w dowód powinnego szacunku“.

„Podług świeżo nadeszłych listów z Petersburga — pisał *Kuryer Warszawski* — znajduje się tam od kilku tygodni pani Marya z Wołowskich Szymanowska, znana w stolicy naszej ze znakomitego talentu swego na fortepianie. Poprzedziła ją tamże tak zasłużona sława i zjednała jak najchwalebniejsze przyjęcie w najrozmaitszych towarzystwach. Na dni kilka przed publicznym koncertem miała zaszczyt grać u N. Cesarzowej i u N. Wielkiej księżny Aleksandry, gdzie zyskała wysokie Najjaśniejszej rodziny cesarskiej zadowolenie ; w dniu zaś 18 marca dała się słyszeć w sali zwanej filarmoniczną. Od koncertów pani Katalani nigdy sala tak napełnioną nie była ; o bilety tak się ubiegano, iż przed zaczęciem koncertu wszystkie już dawno wyprzedane zostały, a chociaż naznaczona cena była rubli assyg. 10, to jest około dukata za bilet, niektóre osoby dla okazania, ile wielbią doskonałość sztuki, od 10 do 20 dukatów za jeden bilet płaciły. Za ukazaniem się pani Szymanowskiej przyjęły ją głośne i powszechne oklaski, które po odegraniu każdej sztuki powtarzano z większem coraz uniesieniem. Pomiędzy innemi grała *adagio* skomponowane dla niej w Petersburgu przez sławnego Himla, nadwornego dyrektora orkiestry N. W. Ks. Maryi Pawłówny małżonki Ks. następcy tronu Wejmarskiego. Tenże kompozytor dyrygował orkiestrą. Nie zapuszczając się w szczegółowy rozbiór

licznych i nadzwyczajnych zalet, jakie grze p. Szymanowskiej sprawiedliwie publiczność przyznała, to tylko powiemy, iż odgłos powszechny mieści ją na jednym stopniu doskonałości z Fieldem. Wielki książę, następca Wejmarski, obecny na koncercie, dzielił zadowolenie powszechne. N. Pan raczył przesłać pani Szymanowskiej w upominku kosztowny fermoar ozdobiony brylantami. Dochód z tego pierwszego koncertu miał wynosić 19000 rubli asygn.“

21 maja 1822 r. Kurjer warszawski donosi, że :

„podług listów nadesłanych z Petersburga J. Pani Szymanowska miała szczęście dn. 24 z. m. grać na fortepianie u N. Cesarza i Króla, tudzież N. Cesarzowej Elżbiety i zyskała obok najłaskawszego przyjęcia, zupełne JJ. CC. MM. Mści zadowolenie. W dniu następnym udarowaną została od N. Cesarza i Króla kosztownym naszyjnikiem z pereł na fermoar szmaragdowy, brylantami ozdobiony, zapiętym. Dnia 27 kwietnia wyjechała J. Pani Szymanowska do Moskwy, gdzie zamyśla dać kilka koncertów, później zaś ma znów do Petersburga powrócić“.

„Widywałem — mówi Morawski — w jej domu często księżną Kurakin, jedną z najpoważniejszych dam dworu, księżną Barbarę Golicyn i panią Diwow, córki hrabiego Rumiancewa, księżniczkę Alinę Wołkońską, córkę sławnego ministra dworu, całą zacną i utalentowaną rodzinę sekretarza stanu Lwowa, panią Dierżawin, panią Szyszkw, Narbutównę z domu — żonę ministra oświecenia, pana Middleton z rodziną — posła Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, barona Palmstjerna — ambasadora szwedzkiego, hrabiego Simonetti — ambasadora Sardyńskiego, pana Potemkina — posła rosyjskiego przy dworze bawarskim, barona Bourgoing — ministra francuskiego, kawalera O'Sullivan — sprawiającego interesa Holandyi, księcia Ksawerego Lubeckiego — genialnego ministra finansów Królestwa Polskiego, hrabiego Grabowskiego — ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego, z siostrzenicą i wnuczką, tajnego radcę Turkułła — dzisiaj ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego, hrabiego Zamoyskiego, jenerała Kosseckiego, Fryderyka hrabiego Skarbka, jenerała Łubieńskiego i mnóstwo innych“.

Marya Szymanowska stosunki swoje w wyższych sferach rosyjskich umiała obrócić na korzyść Polaków, wygnanych z Wilna do Petersburga i Moskwy. Stała się ich niezmordowaną dobrodziejką. Niemało przyczyniła się do serdecznego przyjęcia, jakiego Adam Mickiewicz doznał w kołach literackich nadnewskiej stolicy i gorliwie zajęła się ułatwieniem jego wyjazdu za granicę. O staraniach jej w tym kierunku świadczy na przykład następujący list do Franciszka Malewskiego :

J' ai vu la princesse Pauline Galitzine, qui m'a assuré positivement que le prince Dimitri arrive pour la fête de sa mère, qui

s'appelle Nathalie, ce qui est le 17 Janvier. Le prince doit être le 14 ou le 15 au plus tard, selon ce qu'en dit sa mère, qui regarde l'arrivée de son fils comme immanquable. Arrêtez de force Mickiewicz: qu'il se fasse malade et envoie un certificat de médecin, s'il le faut, pourvu qu'il reste. Ces dames se chargent de faire parler au prince par sa mère qu'il adore, s'il fallait une demande; mais Mickiewicz rien a pas besoin, car le prince Dimitri l'aime trop pour qu'il ait besoin de cela. Le fort de la chose est de rester et d'attendre le 15 Janvier, qui décidera de tout.

M. S.

Marya Szymanowska poecie uprzyjemniała niezmiernie pobyt w tak przykrych warunkach w Petersburgu. Nie dawno Wiktor Gomulicki poruszył kwestyę, czy Mickiewicz rysował lub nie, a to z powodu różnych utworów artystycznych mylnie poecie przypisywanych. Poeta nigdy nie popisywał się ani ołówkiem ani pędzlem. Jedynym może autentycznym swoim rysunkiem obdarzył loteryę urządzoną przez Maryę Szymanowską na cel dobroczynny. Główny los na tej loteryi był, według słów Franciszka Malewskiego »rysunek Adama najniezgrabniejszy na świecie«. Los ten wygrała Julia Wołowska¹⁾, lecz Mickiewicz z obawy, aby to arcydzieło dalej nie powędrowało, los ten sobie przywłaszczył, co wywołało następną skargę:

„Rendez à Dieu ce qui est à Dieu et à César ce qui est à César“ Voilà les paroles divines de notre Sauveur. En bonne catholique chrétienne, je profite de cette sainte maxime et je renvoie à Mr Malewski son lot gagné. Julcia robi formalne zeznanie, że nie rozmyślnie, ale z przymusu oddała wczoraj swój wielki los, o którego zwrot usilnie się domaga. Spodziewać się należy, że autor hymnu „Gołąbku Syonu“ zechce korzystać ze słów Pisma Świętego powyżej namienionych i że niezwłocznie odeszle niewłaściwie zabrany los. Dziś będziemy na operze. Kto się nie obawia napaści pana T., znajdzie w łoży pod numerem 10-tym *un refuge hospitalier*. Dowiadując się o zdrowie Pana Malewskiego, zasyłałam mu dzień dobry, z którego połowę odstąpi sąsiadowi²⁾.

M. S.

W piątek rano.

¹⁾ „Marya Szymanowska — pisze Stanisław Morawski — miała dobrze starszą od siebie rodzoną siostrę pannę Julię Wołowską, od dzieciństwa przez ospę najzupełniej pozbawioną wzroku. Ta siostra, pomimo ślepoty swojej, ją wynosiła na rękę i jak własne dziecko kochała“.

²⁾ Franciszek Malewski mieszkał razem z Mickiewiczem do wyjazdu poety za granicę.

Prawdopodobnie, jeżeli Malewski los swój otrzymał, panna Julia Wołowska mniej była szczęśliwa i z rąk Mickiewicza nie wydosłała rysunku, który przypadł dla potomności.

W innym bilecie Maryi Szymanowskiej do Franciszka Malewskiego z Moskwy 4-go grudnia maluje się macierzyńska jej troskliwość o poetę:

Kolonia polska przypomina się pamięci Pana Franciszka, którego odjazd wraz z Panem Adamem zasmucił nas. Przyznaję się do winy, że często mówiłam: „Niech sobie Malewski zmarznie, aby Mickiewiczowi ciepło było“. *Cela s'appelle vouloir du bien à quelqu'un aux dépens d'autrui. Cette franchise vous prouve, bien estimable compatriote, que je reconnais votre zèle et toute votre amitié pour votre compagnon de voyage et d'infortune et que vous lui voulez plus de bien qu'à vous-même. J'ai été bien souffrante avant le concert, toute tremblante ce jour même. Mais j'ai eu une douce récompense de mes nombreuses tracasseries, car on m'a accueillie avec distinction et bienveillance. Mes enfants m'ont rendu mille soins tendres et empressés et la bonne Hélène¹⁾ a fondu en larmes, dès qu'elle m'a vu paraître. Cela fait oublier bien des contrariétés. La connaissance de Monsieur et de Madame Zaleska²⁾ nous est bien précieuse. Nous nous promettons des moments agréables dans leur société. Vous en ferez toujours partie, mes bons compatriotes, car, quoique loin, nous serons près de vous par le souvenir et par le coeur. Les enfants et Julie vous disent mille choses.*

M. S.

W imionnikach są niektóre wiersze niepodpisane, lub opatrzone niewyraźnym podpisem.

„Ktoś, opowiada Michelet w legendzie demokratycznej o Kościuszcze, odmówił przy nim jednego dnia te wiersze francuzkie tak znane:

Z gałązki swojej odjęty,
Biedny mój listku wyschnięty,
Gdzie idziesz? — Czy wiedzieć mogę.

Głęboko niemi tknięty, przepisał je z pośpiechem. Biedny starzec, wygnaniec, znajdował w nich swój obraz, obraz swojej ojczyzny miotanej wiatrami północy wśród tyłu przygód.“

¹⁾ Helena Szymanowska, starsza córka Maryi, która wyszła za mąż za Franciszka Malewskiego.

²⁾ Bonawentura i Joanna Zalescy, którym poeta dedykował Konrada Wallenroda.

Zapewne niejednemu wiersz ten natchnął podobne myśli, gdyż znajdujemy w imionniku Maryi Szymanowskiej tłumaczenie tej poezji, podpisane nieczytelnie:

Od gałązki oddzielony,
Biedny listku wysuszony,

Gdzież lecisz?... Nie wiem, gdzie lecę.
Niewstrzymanej burzy siła
Nagle dąb ten wyróciła,
W którego byłem opiece!

Wiatry, przez niestałe wiania
Miotają mnie od świtania,
To z zarośli na równinę,
To z pagórka na dolinę.

Lecę, gdzie chcą losy moje!
Nie żalę się ani boję;
Nieświadom celu podróży
Lecę, gdzie kwiat dąży wszystek:
I ten przyjemny kwiat róży
I ten świetny lauru listek.

Ofiaruje autor tej, która z obydwu listków już ma wieniec uwity.

Bezimiennych autorów zostawiając na boku, spotykamy wiersze Henryka Rzewuskiego. Autor Pamiętnika Soplicy, obeszany z wszystkimi tradycjami upadającej Polski, miał też w wysokim stopniu jej przywary. Obżarstwo nie było mu obce. Wstawał często od stołu po sutym obiedzie, aby spieszyć na inną ucztę. W XIX-tym wieku przedstawiał typ szlachcica wieku poprzedniego, u którego tryskający dowcip zastępował brakujące enoty. W Petersburgu przyjął zaproszenie na obiad do Szymanowskiej w Warszawie, ale jeżeli nieraz sprzeniewierzył się ideałom ojczyzny, to zawsze wierny został kuchni narodowej:

Ponieważ Marya na obiad mnie prosi
I wybór potraw mnie samemu daje:
Niech barszcz, co gęsto śmietana go rosi,
Z uszkami, z rurą na początku staje;
Po nim niech kawał zwierza, co ma rogi
I nie jednego z szlachty zrobił panem,
Tłuste z majranem poprzedza pierogi,
Byle był tylko kruchy i ze chrzanem.
Potem kartofle, z cebulą zmieszane,

Niechaj apetyt swą wonią zbudzają,
 Lecz niech słoniny skwarki przysmażone
 Kartofle barwą ciemną ozdabiają.
 Potem nadzianie kopru i pietruszki
 Niechaj rozpycha kurcząt z półtuzina,
 A gdy już będą napelnione brzuszki
 Daj nam, Marysiu, węgierskiego wina ;
 Prawdziwie jesteś dla nas tak łaskawa,
 Że nie zapomniesz sałaty i ciasta,
 A po obiedzie polska będzie kawa,
 Całuję rączki, bo już będzie basta.

6 czerwca

H. R.

Do pierwszych wielbicieli Maryi Szymanowskiej należy Maurycy Gosławski, który 10-go marca 1823 r. ofiarował jej następujące wiersze „z powodu jej koncertu na ubogich dnia 9 marca w Krzemieńcu“.

Jakaż to harmonija rozległa się tkliwa ?
 To głos Muz pieszczony !
 Ach nie! to Szymanowska czarownemi tony
 Serce porywa...

A choć dźwięk, co mą duszę najtkliwiej przeniknął,
 Którym mile ucho pieszczę,
 Jak lekki wiaterek zniknął,
 Czuje go me serce jeszcze.

O ! kto się nim nie poruszy
 I łzy nie uroni z oka,
 Ten nie ma czucia ni duszy,
 I serce ma jak opoka.

Co tkliwą wznieca rozkosz, podziwienie budzi,
 Talent boski nad resztę wynosi cię ludzi,
 Lecz nad talent przymioty wznoszą cię szczęśliwsze,
 Bo nad tkliwe twe tony, twoje serce tkliwsze.

Ubóstwo — więzień blady — i skryta potrzeba,
 Losu nieszczęśne igrzyska,
 Których widok łzy wyciska,
 Pocieszone twą ręką, głos wnoszą do nieba.

Z równym jak wszyscy zapałem
 I ja słyszałem ciebie i ja ubóstwiałem ;
 Pozwól więc... lecz nie... nie śmiem tyle być zuchwały,
 Bym miał piórem zbyt słabem śpiewać twe pochwały.

Jakaż lutnia będzie zdolna
 Jakie pienie to ogłosić,
 Co czuć tylko i nad czem zdumiewać się wolno,
 Czuć nad to, ale nigdy wydziwić się dosyć.

Maurycy Gostawski U. L. W.

Marya Szymanowska wiersza tego nie wkleiła do albumu. Słabe to były próby początkującego młodzieńca. Widać, że na tym koncercie znalazł się i ks. Alojzy Osieński, który nie szczędził artystce najgłośniejszych pochwał:

Do Maryi Szymanowskiej grającej koncert w Krzemieńcu.

Jakie tylko przymioty zdobią tę płec, którą kościół nazywa pobożną a świat piękną, te stały się twoją własnością najdroższą. Kiedy każdy zdumiewa się nad biegłością nadzwyczajną w wydobywaniu tych dźwięków niezliczonych, tak miłych dla ucha a miłszych jeszcze dla serca; kiedy wszyscy z uniesieniem ten głos jednostajny podnoszą, że nic podobnego słyszeć nie mogli; kiedy nakoniec zachwyceni i rzadką przyjemnością twoją i ujmującą dobrocią, wyraźnie widzą nad wszelkie zalety, sprawiedliwie Ojczyzna Polska z tych darów najznakomitszych odnosi chlubę. Do tych odgłosów uwielbień, które się rozlegają w stolicy królestwa, do tych znamion chwały, któremi cię zaszczycił nailepszy z cesarzów i królów, niech zostanie w pamiętce i to przekonanie o twoich współziomkach: że Wołyń stawiający posągi naukom i cnotom, wyprzedzić się nie dał nikomu w szacunku dla ciebie, kiedy miał za największą pociechę widzieć cię, słyszeć, poznać i ubóstwiać.

Alojzy Osieński.

Ludwik Osieński wierszem swoje zachwyty wyraził:

Gdy pod twą dłońią brzmiały czarujące tony
 Nad Tybrem, nad Sekwaną, mówił lud zdumiony:
 Jakie dla niej swych darów niebo hojnem było!
 Jaka rozkosz ją słyszeć i widzieć jak miło!
 Nie dziw; sztuka przy wdziękach piękniejszą się staje.
 Lecz my, bliżej cię znając niż odległe kraje,
 Gdy wśród zyskanych wieńców, z dala od oklasku,
 Widziemy cię, w mniej głośnym domowych cnót blasku,
 Niedumną tryumfami, przyjaźni pamiętną,
 Córką, matką, na wszystko poświęcić się chętną,
 Jakże musimy kochać — powiedz sama szczerze,
 To zgodne sztuki, wdzięk i cnoty przymierze.

Ludwik Osieński.

Po tym płodzie chłodnej retoryki, następują wiersze Niemcewicza, ożywione nastrojem patryotycznym i tchnące dumą narodową.

W zbiorze pamiątek tylu wielkich ludzi,
 Na próżno myśl się ma ludzi,
 Jak tam, gdzie świecą natchnienia ich wieszczce,
 Moje umieszczę.

Ciągniony wiekiem, nieznany ich sławie,
 Bez ich znaczenia, bez ojczyzny prawie,
 Cóż przyda starca lutni rozstrojona
 Do tylu pochwał, któremiś wielbiona?
 Plemię Sarmatów, lud wolny i śmiały,
 Wojennej tylko lubił szukać chwały:
 Stuk dział, szczęk broni, trąb chrapliwych wrzawa,
 Krwawe utarczki, lub gonitw zabawa,
 To jest, czem Polak był cały zajęty;
 Ale słodkiej harmonii ludzące ponęty,
 Te mdlejące w powietrzach wdzięcznej nuty drżenia,
 Co nas unoszą, rzewne przywodzą wspomnienia,
 Ten dar prawdziwy niebios, mało nam był znanym.
 Ty nad Tybrem, Tamizą, Dunajem wezbranym,
 Budząc dłonią twą stróny, jakby czuciem tchnące,
 Umiałeś z nich wywodzić tony czarujące.
 Słyszac cudne te dźwięki, rzekł świat zadziwiony:
 Jak do bitw, tak do pięknych sztuk Polak zrodzony.

J. U. N

D. 7 września, 1826 w Ursynowie.

Nie dziw, że gra Szymanowskiej wywołała u Kajetana Koźmiana klasyczne porównania ;

Urok czarownych tonów z dźwiękiem nie ulata:
 Dotąd z Lesbos dziewica hołd odbiera świata;
 Smutny przychodziień zwiedza te morza i skały,
 Gdzie przed wiekami stróny pod jej dłonią brzmiały,
 Lecz, jeżeli za stracony jej urok poczyta,
 Niech cię pozna, niech słyszy i tej księgi spyta.

K. Koźmian.

Nie poprzestając na tem wypisał jeszcze dla niej „wyjątek z wiersza do muzyki“.

Witaj darze! którego czarująca władza
 Czuciom użycza mowy a myśli nie zdradza;
 Ledwie się słyszeć dadzą twe uroczone brzmienia,
 Cisną się niewystępne: radość, łzy, westchnienia.
 Milczenie jest twym hołdem, godłem wieniec sławy.
 Ozwiesz się? — drzę i słucham, lecz drzę nie z obaw
 Milczysz? — a ja dumając nad mym stanem jeszcze,
 Urokiem znikłych dźwięków zmysły moje pieszczę.

Unoś, rozrzewniaj, łagodź, a mocą uludy
 Podbij świat, panuj czasom i pocieszaj ludy.

Kajetan Koźmian.

Dnia 23-go stycznia 1829.

W Wilnie najwyższą powagą byli Śniadeccy.

Stary Polak — pisze melancholicznie Jan Śniadecki, — nie umrze bez pociechy, kiedy świetne talenta zrodzone na polskiej ziemi zyskują podziwienie obcych narodów, a w towarzystwie wdzięków i cnoty roznoszą chwałę swojej ojczyzny.

W Wilnie, 24-go lutego 1829 r.

Jan Śniadecki.

Brat Jana Śniadeckiego dodaje:

Jako nic tyle nie osładza przykrych chwil życia jak dobre towarzystwo, tak z towarzystwa ludzi sławnych spływa jakaś cząstka chwały na innych, którzy się w niem mieszczą. Jest więc rzecz chlubna połączyć imię swoje z tyle świetnymi imionami, które zdobią tę księgę; jest nader przyjemna należeć do liczby wielbicieli osoby tak hojnie od przyrodzenia uposażonej i tak znakomitym wstawionej talentem.

Jędrzej Śniadecki.

D. 13 lutego v. s. 1827 roku.

Antoni Gorecki skromnie chroni się pod egidą Śniadeckich.

I mnie wzywając, chciałaś Pani zażartować,
 Ale ja dobrze wyjdę na tym żarcie:
 Na tej, co i Śniadecki, napiszę się karcie,
 I musisz Pani pisanie me chować.

Antoni Gorecki.

1827 lutego 14, Wilno.

Znany jest wiersz Adama Mickiewicza:

Na jakimkolwiek świata zabłysnęłaś końcu,
 Tobie wieszczę, jak Gwebry indyjskiemu słońcu,
 Chyłą głowy, ubrane w nieśmiertelne liście,
 I arf tysiącem twoje opiewają wniście.
 Cóż pomyślisz, gdy nagle z cherubinów choru
 Wyrwie się jeden odgłos niezgodny i dziki
 Pomiędzy tryumfalne pieśni i okrzyki;
 Jako wieśniak pośrodku królewskiego dworu,
 Ale śmiały i wszystkich roztrącać gotowy,
 Pójdzie prosto do ciebie i duszą obejmie:

Królowo tonów! ty go powitasz uprzejmie,
To twój dawny znajomy, to dźwięk polskiej mowy.

Adam Mickiewicz.

W Moskwie, 1827.

Aleksander Chodźko i Antoni Edward Odyniec wpisali się po Mickiewiczu. Chodźko opatrzył przekład perski sonetu Mickiewicza następnem objaśnieniem:

„Tłumaczył i na pamiętkę własną ręką przepisał Mirza Dżeffer ibn Alimerdan z miasta Tus, syn kapitana artylerji — Pers — w Petersburgu roku 1828.“

Oto wiersz Aleksandra Chodźki:

Marzyłem o muzyce — myśli się błąkały
To z echem strón Dawida po wzgórzach Syonu,
To po Tracyi kniejach, gdzie na głos bardonu,
Czulsze od serc dzisiejszych, szły drzewa i skały;
Gdzie ręką Cecylii dotknięte organy,
Uroczyście, ponure i tkliwe na przemian,
Tchnęły harmonią, lejąc w dusze ziemian
Wielkie czucia i myśli o Panu nad Pany;
Lub nad mgły Osyana, gdzie duchy rycerzy
W powietrzne się obszary wzniosłszy z ciemnych cieśni,
Piły, słodszy nad nektar, dźwięk ojczyściej pieśni,
Dźwięk, co im z lutni Bardów przynosił wiatr świeży.
Marzyłem — i pytałem: czyż dawniejszym ludom
Serce biło gwałtowniej? czy im piękniej grano?
Jak słodko tę wątpliwość skaralo twe piano!
Tak! słysząc cię, muzyki uwierzyłem cudom
I piłem czystą rozkosz z melodyi czary.
Bo też los, innym skąpy, zostawił w twem ręku
I arfę harmonii i liliję wdzięku:
Dwa najbardziej niebieskie, najmniej ziemskie dary.
Pozwól więc, niech podwójnie dziękczynienia złożę,
Że w wieniec polskiej sławy wplatasz nową różę,
I cierpisz kilka rymów nieznanego pióra,
Obok imion Góthego, Adama i Moora.

Aleksander Chodźko.

Petersburg 1828, kwietnia 28.

Do tych wierszy Chodźko dodał jeszcze aforyzm:

Życie jest książką czynności człowieka. Szczęśliwy! kto jej
karty dobrem tylko zapisał.

A. Ch.

Odyniec wziął się do pióra w sam dzień swego wyjazdu :

O d d a l o n y.

I.

Rozwesel lice, cudzoziemcze młody,
Poprzestań tęsknić za rodzinnym krajem,
Niebo stalszemi świeci tu pogody,
Bogatszym ziemia kwitnie urodzajem.

Pójdź lepiej, w gronie nowych przyjacieli,
Skróń swą bluszczowym przyozdabiać majem,
Pieśń żal ukoi, wino rozweseli
Posępną tęskność za rodzinnym krajem.

A niebios warte dziewice tej ziemi,
Jeden wzrok, uśmiech, sam nazwiesz ją rajem.
Pójdź przyjacielu, pójdź z nami i z niemi,
Zapomnieć tęsknot za rodzinnym krajem.

II.

Dzięki za czulej przyjaźni dowody,
Obyś podobnych nie doznawał wzajem :
Nigdy daleki od ojców zagrody,
Nigdy nie tęsknił za rodzinnym krajem.

Miłe mi niebo, miła ziemia wasza,
Miła z gościnnym ucztą obyczajem,
Lecz pieśń nie słodzi, wino nie rozprasza
Posępnych tęsknot za rodzinnym krajem.

Znam waszych dziewic wdzięki i uśmiechy,
Lecz świat raz tylko miłość czyni rajem.
Więc przyjacielu, gdy chcesz mej pociechy,
Pozwól mi tęsknić za rodzinnym krajem.

Antoni Edward Odyniec.

1829 maja 15-go, w Petersburgu.

Wspomniałem na wstępie, że pominię cały zastęp znakomitych cudzoziemców wpisanych w imionniku Szymanowskiej. Uczynię jedyny wyjątek dla Götthego, ponieważ wiersz jego w albumie Szymanowskiej przetłumaczył Julian Korsak; zaraz po autografie poety niemieckiego czytamy:

Toż po polsku.

Namiętność nam cierpienia tworzy. Któż uleczy
Po wielkiej stracie serce rozdarte, skruszone?

Kto nam wróci dni piękne, tak rychło stracone?
 Daremnie piękność kunsztu trzymacie w swej pieczy,
 Posępny jest duch marzeń w uczucia krainie
 A świat wyższy nam ciągle przed zmysłami ginie.

Oto skrzydłem Serafa muzyka wleciała
 I wnet człowiek posłyszał tonów miliony:
 On przed nią, jak przed bóstwem, upadł ukorzony
 I wieczna piękność tchem swym duszę mu owiała.
 Zapłakał — myśl wydostał z rzeczywistej cieśni,
 Poznał, uczuł niebieską cenę łez i pieśni.

I tak serce ulżone czuje i poznaje,
 Że bije, że bić może i że jeszcze żyje.
 Za tyle dóbr nam danych, powiedz, serce czyje,
 W hołdzie czystej wdzięczności, siebie nie oddaje?
 Ja czułem, obym tylko równie czuł do zgonu,
 Podwójne szczęście, rozkosz miłości i tonu.

Julian Korsak.

Tłumacz przepisał na pamiętkę w dzień odjazdu z Petersburga r. 1830, kwietnia 13-go.

Rozpoczynała się wiosna pamiętnego roku powstania. Jeden tylko Skarbek wpisał się do imionnika Maryi Szymanowskiej po wybuchu listopadowym.

Fryderyk Skarbek nuci piosenkę w tonie sielankowym:

Znikło słońce pod obłokiem,
 Ciemno na zachodzie;
 Burza gości pod tym zmrokiem,
 Grozi mej zagrodzie.
 Woda wezbrana z uléwy
 Zniszczy może młode siewy!
 Wiatr może drzewa obali,
 I piorun domek mój spali!
 A ja, wstrzymany w mym biegu,
 Próżno chcę przyśpieszyć kroki,
 Bo mnie od tamtego brzegu
 Oddziela nurt szeroki!...
 A jeśli tam gromy biją,
 Niechże i mnie tu przeszują!

Petersburg, w styczniu 1831 r.

Fr. Skarbek.

Przebija w tym wierszu żal Polaka, przypatrującego się z Petersburga rewolucyi listopadowej. Powstanie ledwie wybuchło. Echo zwycięstw oręża polskiego rozlega się po całej Europie

a jednak serca są pełne wrogich przeczuć i powątpiewań a poczciwy Skarbek nie wroży nic wesołego, lecz jedynie zyczy sobie, jeśli tam gromy biją, aby i jego nad Nową przeszyły! Gromy rzeczywiście Polaka wszędzie dościgną, choćby od tamtego brzegu oddzielał go nurt szeroki!

Marya Szymanowska dobiegała kresu swojego żywota. Franciszek Malewski zamierzał o jej zgonie donieść Mickiewiczowi; brulion jego listu z 14/26 listopada 1831 odzwierciadla rozpaczliwy stan jego duszy po upadku Warszawy:

„Dziś 14/26 otrzymałem twój list datowany 4 Novembra. Natychmiast nań odpisuję, choć nie wróciłem jeszcze z radości, jaką mi widok twojej ręki sprawił. Ja tu dziewiątego lub najpóźniej jedynastego czytam pruską gazetę, a ty w Prusiech!! Co tu zacząć, co ci powiedzieć, kiedy tyle jest do powiedzenia. *Le strict nécessaire* zajmie całą kartkę. W górnym stylu Jana Śniadeckiego mógłbym zacząć od Maryusza, który usiadł na ruinach, lecz ton taki nie byłby ci miłym, bo ne Kartago cierpi, ale po prostu cierpią przyjaciele, szkolni towarzysze, rówieśnicy parafialni, siostry, matki, ojcowie i wszystko; za cóż, za tę iskrę, która się fatalnie wzdęła w płomień i świeciła na to, aby objaśnić tysiące niepoliczonych klęsk, w które wiarołomstwo dziś ludzi wprowadza, tak jak od wieków wprowadzało. Tyś dziś jedyna dla mnie kotwica, Adamie, ty tylko podobno uchwalałeś w tem rozbitciu hasło, na które rozbit ostatnich sił dobędzie, to jest na wiarę w Opatrzność, na tę gwiazdę, która jedna zwyciężąc ze zwyciężonym i po długich zapasach uczy tak nawzajem poznawać plemiona i narody, jak nieszczęście uczy w naszym błahem pożyciu poznawać ludzi. Wiara twoja uzdrowi cię. Jakie to wielkie słowa. Nigdy nie czułem ich mocy tak jak teraz, bom się zawsze wzdragałem od wierzenia, aby nieszczęścia ludzkie były środkiem wybranym przez Opatrzność do nauczania, jak bez granic wierzyć w nią potrzeba. Mówiłeś mi niegdyś, że chcesz napisać chrześcijańskie poema, pisz je teraz, gdyż Polska rewolucya zdaje mi się, była ostatnią okupicielką błędów politycznych człowieka. Już odtąd człowiek powinien inaczej pojmować swój byt na ziemi, wierzyć, że jego siła nie jest siłą Boską, któraby w każdej chwili poruszona, wydawała gromy i zmieniała postać rzeczy na świecie. Cóż dziś cichy płacz dziewczyny, lub długie w nocy rodaków rozmowy, a tyle krwi, a tyle nieszczęść na szali! Ty dziś, mój Adamie, jak Feniks (bo twój Nowogródek okropnie zgorzał) zwróć myśli ludzkie raz jeszcze ku tej skale, której bramy ludzie nie przemogą. Na zgliszczu ostatniej, jak mi się zdaje, europejskiej rewolucyi, zanuć pieśń przyszłego religijnego życia, jaką Bóg wlał tobie, swemu wybrańcowi. — Nie mogę powstrzymać pióra, choć o czem innem nakazałeś donieść. Jam jeszcze nie żonaty, ale twoje wyrazy są błogosławieństwem i, jak pewny jestem, przebłagam ojca starca, aby z nią mieć syna, którego choć domniemanym będziesz

ojcem chrzestnym, jeśli Bóg nam nie da mieć cię rzeczywistym. Ah, Adamie! po Oleszkiewiczu na własne oczy widziałem drugą konającą osobę. Od zaprzeszłego października śmierć zaczęła mię ścigać. Umarł Oleszkiewicz, alem na jego chwile ostatnie był przygotowany, bom kilka nocy spędził na niepewności między jego życiem a śmiercią. Wszedłem pierwszy do stancyi nieboszczyka Kułakowskiego, i to zniósłem, bo leżał na ziemi, jakby go piorun uderzył, jedna chwila żywot przerwała.

Ale byłem o 2-giej po południu u Szymanowskiej, alem z nią jak zwykle rozmawiał, alem siadł do szachów z Heleną¹⁾ i ona mię zawołała na skarżenie się na swoją słabość i nie wyszedłszy z jej domu prócz po doktora i lekarstwa już w godzinę z rozmowy lekarzy wiedziałem, że żyć nie będzie i w 10 godzin rzeczywiście nie żyła. Nie miałem wyobrażenia do tej chwili co to jest nieszczęście familijne i gdzież familia, dla którejby matka i taka matka była taką jedyną orędowniczką. To dobrze, że się nazywała tą samą Maryą, do której córki będą za lat kilka (bo dziś darmo im to mówić) odprawiały godzinki i litanie. Ta kobieta była czemś niezwyčajnem między kobietami. Jej obraz po dziś dzień snuje mi się po nocach i to drugi cud, że mię cholera po dziś dzień oszczędziła, jeżeli prawda, że umysł cholerze dopomaga“.

Zdaje się, że list nie był dokończony i wysłany. Mickiewicz ukrywał się w Księstwie Poznańskim. Żadna oględność w pisaniu listu nie ochraniała od najgorszych skutków: korespondencya z emigrantami była poczytana za zbrodnię. Przerwała się więc na tym brulionie listu na długo korespondencya obydwóch przyjaciół. O zgonie Maryi Szymanowskiej inny naoczny świadek doktor Stanisław Moraczewski pisze w swoich pamiętnikach:

„Wdarła się do stolicy cholera mściwa, rozszroźona, zabójcza. Okropność, którą ona mnie okazała dotąd w miejscach dla mnie zupełnie obcych, o wiele razy zwiększyła się tutaj, robiąc mnie ciągłym świadkiem mąk i konania samych tylko przyjaciół i dobrych znajomych! Boże mój wielki, wyjmij te chwile z mojej pamięci! Szymanowska nasza dnia 25 lipca 1831 roku jeszcze przed chwilą w oczach moich zdrowa, wesoła i hoża stała się ofiarą tego morderczego powietrza. Nie wyszło kilka godzin srogiej męczarni, znoszonej z dziwną odwagą i niepodobną do wiary spokojnością umysłu, jedna z wielkich ozdób płci swojej, jeden z wielkich zaszczytów naszego kraju stanął w zastępstwie za nas przed Bogiem! Śmierć jej nawet w tym krwawym momencie powszechnym i głośnym żalem, a rzewnemi przyjaciół i znajomych łzami, uczczoną i z głębi duszy oplakaną została“.

¹⁾ Szymanowska, córka Maryi.

Imionniki Maryi Szymanowskiej łączą się ściśle z biografią Adama Mickiewicza, zawierają imiona wielu przyjaciół nie tylko polskich, ale i rosyjskich poety; z tych ostatnich wymienię Puszkina, Żukowskiego, Kryłowa, Wiazemskiego i t. d. Mickiewicz w Petersburgu żył w tem samym kole, co Szymanowska, za granicą zaś poznał prawie wszystkich jej wielbicieli i zaprzyjaźnił się z niejednym ze znakomitych mężów, których autografy zdobią jej imionniki: z Goethem, Humboldtem, Chateaubriandem, Pictetem i t. d. Niemal każdy z nich o nim z ust jej słyszał, a z ust Mickiewicza o Polsce. Gieniusz bardziej zbliża ludzi aniżeli koleje żelazne i druty telegraficzne, a unosząc ich ponad poziomość nienawiści i uprzedzeń narodowych, wprowadza wyższe umysły w pogodną sferę wzajemnej miłości i sprawiedliwości międzynarodowej.

Władysław Mickiewicz.

Paryż.
